

Sztandar LUDU

Cena 5 zł.

LUBLIN
WTOREK, 22 LISTOPADA 1949 R.
ROK V NR 322 (1602)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Władze francuskie aresztowały załogę polskiego samolotu którym szpieg Robineau miał odlecieć z Warszawy Rząd R. P. nie dopuści do szykanowania swych obywateli

WARSZAWA (PAP). — Na konferencji prasowej w dniu 21 bm, rzecznik MSZ, minister pełnomocny Grosz zapoznał szczegółowo dziennikarzy krajowych i zagranicznych z okolicznościami wykrycia sieci szpiegowskiej, kierowanej przez konsularnych i dyplomatycznych urzędników francuskich w Polsce oraz z okolicznościami zaareztowania za działalność szpiegowską urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie, Robineau.

Przedstawione przez min Grosza fakty, dokumenty i materiały zostały się na oburzający w swej wymowie obraz działalności szpiegowskiej o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym.

Od pewnego czasu władze bezpieczeństwa publicznego — stwierdził min. pełnomocny Grosz — były na tropie szajki szpiegowskiej, która zajmowała się zbieraniem informacji szpiegowskich dla obcego państwa.

Nici śledztwa zaprowadziły władze do jednej z obcych ambasad w Warszawie.

Dnia 18 listopada br. o godz. 8,30 rano na lotnisku w Warszawie został zatrzymany urzędnik konsulatu francuskiego w Szczecinie Andre Robineau, posługujący się paszportem francuskim Nr 6619 w chwili, kiedy zamierzał opuścić teren Polski.

Zatrzymany Andre Robineau przyznał się do uprawiania działalności szpiegowskiej oraz wyjawiał, że stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego w Szczecinie służyło mu jako przykrywkę jego szpiegowskiej pracy.

Aresztowany Robineau zeznał, że w ambasadzie francuskiej w Warszawie na stanowisku archiwisty jest zatrudniony p. de Mere, który obecnie kieruje działalnością szpiegowską wywiadu francuskiego w Polsce i był bezpośrednim zwierzchnikiem Robineau w tej zbrodniarzędziej działalności.

Pomocnikiem de Mere w działalności szpiegowskiej jest urzędnik ambasady francuskiej na stanowisku sekretarza-tłumacza Renaux.

Aresztowany Robineau podał sieć swoich agentów, których część on osobiście zwerbował do pracy szpiegowskiej, część zaś została mu przekazana, dla kontynuowania pracy szpiegowskiej przez byłego wicekonsula w Szczecinie Bardet, który już wcześniej został służbowo z tej placówki odwołany.

Aresztowany Robineau zeznał, iż rozporządzał poważnym funduszem dyspozycyjnym, przeznaczonym na opłacenie swojej agentury. Fundusz ten otrzymywał z ambasady francuskiej w Warszawie od de Mere i temu składał rozliczenia.

Aresztowany Robineau zeznał, że rezultaty swej szpiegowskiej pracy — zebrane informacje wywiadowcze przysyłał do ambasady francuskiej w Warszawie na ręce de Mere, w formie okresowych raportów.

Aresztowany Robineau zeznał, że instrukcje szpiegowskie otrzymywał z ambasady francuskiej w Warszawie od de Mere. Instrukcje te zawierały zbieranie informacji szpiegowskich z dziedziny wojskowej, ekonomicznej i politycznej. Szczególny nacisk kładziono na zbieranie informacji o lotniskach, obronie wybrzeża morskiego oraz transportach kolejowych.

Aresztowany Robineau oświadczył,

że polecane mu zadania szpiegowskie wykonywał sumiennie, że zebrał pokaźną ilość materiałów, które przekazał do ambasady francuskiej — do rąk de Mere.

Robineau zeznał, że kiedy ostatni raz przyjechał ze Szczecina do Warszawy, aby następnie udać się do Francji, przywiózł ze sobą zebrane w ostatnim czasie materiały szpiegowskie i wręczył je de Mere w ambasadzie.

Zeznania Robineau potwierdziły wiadomości, jakie posiadały władze bezpieczeństwa, o działalności jego i jego agentów, w rezultacie czego została zlikwidowana ponad 100 osób licząca sieć szpiegowska, która swoją działalnością zagrażała bezpieczeństwu Państwa Polskiego.

Aresztowani agenci zwerbowani przez Robineau przyznali się do szpiegowskiej działalności oraz zeznali, że do roboty szpiegowskiej zostali wciągnięci przez Robineau lub jego poprzednika Bardet, że byli opłacani przez Robineau i od niego otrzymywali szpiegowskie dyspozycje i zadania.

Zlikwidowana szajka szpiegów, o której działalności władze bezpieczeństwa posiadają bogaty materiał dowodowy, stanie przed sądem polskim.

Obecni na konferencji dziennikarze mieli możliwość obejrzeć również przedstawione przez rzecznika MSZ fotokopie własnoręcznych notatek Robineau, w których podaje on informacje o zatrudnionych przezeń agentach sieci szpiegowskiej, z wymienieniem ich nazwisk i wyszczególnieniem zadań szpiegowskich np. w zakresie dyslokacji jednostek wojskowych oraz wypłacanych im sum.

Na konferencji odtworzone zostało również, nagrane na taśmie dźwiękowej, przesłuchanie Robineau przez władze bezpieczeństwa.

Oto fragmenty zeznań Robineau:

— „Kto polecił panu zajmować się szpiegostwem?”

— „Zostałem zwerbowany przez majora Humm”.

— „Kto jeszcze?”

— „Pan de Mere”.

— „Jakiego charakteru były informacje szpiegowskie, które kazano panu zbierać?”

— „Charakteru wojskowego, gospodarczego i politycznego”.

— „Jakie stanowisko zajmują w ambasadzie pan de Mere i pan Renaux?”

— „Pan de Mere zajmuje stanowisko archiwisty, a pan Renaux

— tłumacza attache wojskowego”.

— „Czym zajmują się oni w rzeczywistości?”

— „No cóż, zajmują się szpiegostwem”.

Przedstawiliśmy bezsporny obraz szpiegowskiej działalności uprawianej przez pracowników ambasady i konsulatu francuskiego — powiedział min. Grosz. Jest rzeczą jasną, że rząd RP winien był na to zareagować i zareagował w sposób, na jaki to zasługiwało. Rząd Polski wyśtosoował do ambasady francuskiej znaną notę, która została ogłoszona w prasie. W tej nocy rząd RP poinformował o zaareztowaniu szpiega Robineau w momencie gdy usiłował on opuścić Polskę i zażądał, aby zdemaskowani jako szpiedzy dyplomaci urzędnicy ambasady francuskiej opuścili natychmiast teren Rzeczypospolitej. Rząd Polski domagał się również kategorycznie podjęcia przez władze francuskie kroków, które by uniemożliwiły szpiegowską działalność kierowaną przez urzędników konsulatów i ambasady francuskiej.

Taka była słuszną i zrozumiałą dla wszystkich racją Rządu RP.

A jak na to zareagował rząd francuski?

Władze francuskie zatrzymały przybyły do Paryża samolot polski, którym bezskutecznie usiłował opuścić Polskę szpieg Robineau. Zaareztowano również załogę samolotu. Wszystkich przesłuchiwano dzień i noc pod bzdurnym pretekstem wyjaśnienia sprawy rzekomego „tajemniczego zaginięcia” Robineau, który

w ogóle nie wszedł do pilotowanego przez nich samolotu, gdyż został uprzednio aresztowany przez władze polskie, — o czym ambasada francuska dowiedziała się z oficjalnej noty Rządu RP.

Cóż to znaczy?

Znaczy to — stwierdził minister Grosz — że rząd francuski, który ponosi przecież odpowiedzialność za działalność swych urzędników, breni szpiega, który swą nieczną robotę wywiadowczą uprawiał w Polsce i przeciw Polsce. Władze francuskie broniąc szpiega jednocześnie aresztują bez żadnego powodu lotników polskich, gwałcąc w ten sposób podstawowe prawa człowieka. W związku z powyższym ambasador RP w Paryżu Putrament, zaprotestował ustnie, a następnie złożył oficjalną notę protestacyjną w MSZ francuskim. (Tekst noty podamy obok).

Jest rzeczą jasną — oświadczył w zakończeniu rzecznik MSZ — że Rząd RP rozporządza dostatecznymi środkami, by uniemożliwić działalność szpiegowską w Polsce pracownikom francuskiej służby dyplomatycznej. Z drugiej strony Rząd polski dysponuje także dostatecznymi środkami, aby nie dopuścić do tego, by załoga polskiego samolotu stać się miała przedmiotem bezprawnych i oburzających szykan ze strony władz francuskich.

Wzmóc czujność

Polska opinia publiczna dowiedziała się z noty rządu polskiego do rządu francuskiego o wykryciu przez nasze władze bezpieczeństwa działalności szpiegowskiej prowadzonej na terenie Polski przez odpowiedzialnych urzędników ambasady i konsulatów francuskich w Polsce. Dziś znane nam są dalsze szczegóły tej oburzającej sprawy. Z zeznań aresztowanego szpiega francuskiego Robineau i znalezionych u niego notatek wynika, że swoją działalność szpiegowską prowadził on w ścisłym porozumieniu z wyższymi urzędnikami ambasady francuskiej Aymarem de Brossin, de Mere i Reneaux. Robineau doskonale władający językiem polskim potrafił zorganizować sieć szpiegowską, obejmującą ponad 100 osób.

Co wynika z tych faktów? Wynika z nich, że francuscy urzędnicy dyplomatyczni, pod płaszczykiem działalności dyplomatycznej — konsularnej uprawiali u nas szpiegostwo, że zajmowali się demoralizowaniem i korumpowaniem obywateli polskich i robili z nich zdrajców własnego kraju.

Ujawniona obecnie antypolska działalność urzędników dyplomatycznych jest jaskrawym naruszeniem podstawowych przepisów prawa międzynarodowego i zasad obowiązujących służbę dyplomatyczną. Na karygodną tę działalność rząd polski odpowiedział tak, jak tego prawo wymaga i interes narodu.

W swej nocy do rządu francuskiego rząd nasz zwrócił uwagę na niedopuszczalność uprawiania szpiegostwa i zażądał przedsięwzięcia wszystkich koniecznych kroków celem położenia kresu podobnej wrożej Polsce działalności. Jednocześnie rząd polski zażądał, aby skompromitowani dyplomaci francuscy opuścili nasz kraj.

A jak zareagowały na sprawiedliwe kroki rządu polskiego władze francuskie?

Władze francuskie postąpiły w sposób urągający wszelkim zasadom przyjętym w stosunkach międzynarodowych.

Władze te zatrzymały przybyły do Paryża polski samolot, którym szpieg Robineau miał odlecieć z Warszawy. Załoga polskiego samolotu została przez władze francuskie aresztowana i poddana przesłuchaniu dzień i noc pod absurdalnym podejrzeniem zamordowania francuskiego szpiega. Absurdalność tego podejrzenia jest tym bardziej oczywista, że w chwili aresztowania załogi samolotu polskiego, władze francuskie były już dokładnie poinformowane przez nasz rząd o całej sprawie, jak i o tym, że szpieg Robineau znajduje się w dyspozycji polskich organów bezpieczeństwa.

Rzecz jasna, że ze strony francuskiej mamy tu do czynienia z jawnym naruszeniem elementarnych praw ludzkich. Władze te zastosowały swoistą, nieznaną w stosunkach między narodami zasadę wzięcia zakładników w zamian za aresztowanego szpiega, który zresztą przyznał się do popełnionych przestępstw.

Postępowanie władz francuskich wywołało w społeczeństwie polskim zrozumiałe oburzenie, któremu dał wyraz ambasador Putrament w swej nocy skierowanej do rządu francuskiego.

Niekczemna robota niektórych dyptomatów nadużywających naszej gościnności dla podłych celów spotyka się ze zrozumiałym potępieniem całego społeczeństwa polskiego. Na przykładzie omawianej przez nas sprawy widać, jak bardzo potrzebna jest, jak bardzo konieczna — wzmocniona czujność całego społeczeństwa przeciwko knowaniom wrogów. Wrogowie działają chyttrze i podstępnie nie gardząc najbardziej obrzydliwymi metodami przekupstwa i dywersji. Musimy o tym pamiętać, codziennie, przy pracy i poza pracą, musimy być ostrożni i czujni, musimy umieć rozpoznawać wroga. Im lepiej się tego nauczymy, tym łatwiej nam przyjdzie unicestwić tego brudnego, podłego machinacje, tym łatwiej i pewniej będziemy w porę ucinąć wszelkie próby podjęte w celu szkolenia nam i niszczenia owoców naszej pracy.

Nota protestacyjna Ambasady Polskiej w Paryżu w sprawie bezprawnego zatrzymania samolotu polskiego i aresztowania jego załogi

Jak to już zostało podane do wiadomości, w opublikowanej w dn. 20 listopada 1949 r. nocy rządu RP do Ambasady Francuskiej w Warszawie, w dniu 18 listopada 1949 r. został zaareztowany urzędnik Konsulatu Francuskiego w Szczecinie Ro-

bineau za działalność szpiegowską w Polsce. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Robineau usiłował opuścić teren Polski samolotem.

W dniu 18 listopada po przybyciu do Paryża samolotu PLL „Lot”, którym zamierzał opuścić Polskę Robineau, władze francuskie zatrzymały samolot i zaareztowały jego załogę, składającą się z następujących osób:

I pilot Piotrowski Zygmunt, II pilot Snacki Władysław, nawigator Zbrowski Zygmunt, mechanik pokł. Kurtz Wacław, radiooperator Błaszczak Czesław, stewardessa Walfisz Halina

Jako powód zatrzymania samolotu i zaareztowania załogi podano chęć przesłuchania załogi dla ustalenia okoliczności rzekomo tajemniczego zniknięcia p. Robineau. Władze francuskie utrzymywały areszt samolotu i załogi nawet po oficjalnym zakomunikowaniu przez rząd polski faktu zaareztowania Robineau za działalność szpiegowską.

W związku z tym Ambasada RP w Paryżu złożyła we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w dniu 20 bm. ustny protest, a następnie w dniu 21 bm. notę protestacyjną treści następującej:

„Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej przesyła ministerstwu spraw zagranicznych wyraży poważania i ma zaszczyt ponownie protest, wyrażony ustnie w dniu wczorajszym przeciw zaareztowaniu załogi polskiego samolotu w dniu 19 bm.

Śledztwo prowadzone z powodu podejrzenia o morderstwo posłużyło za pretekst do tego aresztowania i jest do tego stopnia absurdalne, że odbiera wspomnianemu postępowaniu władz francuskich w stosunku do załogi polskiego samolotu wszelkie cechy legalności.

W tych warunkach Ambasada Polska zmuszona jest traktować zaareztowanie załogi polskiej wyłącznie jako akt oczywistego pogwałcenia podstawowych praw człowieka.

Ambasada Polska stwierdza z żalem, że poprzedni ustny protest Ambasady nie odniósł żadnych skutków.

Ambasada Polska ponownie uroczyście protestuje przeciwko temu aktowi gwałtu władz francuskich w stosunku do lotników polskich. Ambasada Polska z naciskiem domaga się, aby zaareztowani lotnicy odzyskali niezwłocznie całkowitą wolność i prosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aby osoby odpowiedzialne za to samowolne aresztowanie zostały ukarane.

Równocześnie Ambasada Polska domaga się, aby załoga polska i towarzyszący „Lot” uzyskali zadośćuczynienie za wszystkie szkody spowodowane wspomnianym aresztowaniem”.

Paryż, dnia 21 listopada 1949 r.

Minister Wyszyński znowu demaskuje w ONZ wojenną politykę USA i amerykańskich satelitów oraz rozprawia się z prowokacjami kliku Tito

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji radzieckiej minister Wyszyński wygłosił przemówienie w którym polemizował z wywodami przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego na temat propozycji radzieckich.

Pięć mocarstw ponosi główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju

Minister Wyszyński zaznaczył, że główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju spada na pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Minister Wyszyński przypomniał następnie, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Austin oświadczył, iż delegacja ZSRR nie po raz pierwszy porusza sprawę przygotowań do nowej wojny.

Uwaga delegata amerykańskiego jest całkiem słuszną.

Czego to jednak dowodzi? Dowodzi to:

1 że w wielu krajach, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Anglii prowadzona jest od szeregu lat intensywna propaganda wojenna, oraz prowadzone są przygotowania do nowej wojny,

2 dowodzi to, że Związek Radziecki prowadzi konsekwentną walkę nie tylko przeciwko propagandzie wojennej, lecz także i przede wszystkim przeciwko przygotowaniom do nowej wojny.

Militaryści amerykańscy usiłują zamaskować przygotowania do nowej wojny

We wrześniu 1945 r. wiceminister marynarki Stanów Zjednoczonych oświadczył na konferencji prasowej, że Ameryka musi rozszerzyć sieć swych baz strategicznych. Według oficjalnych danych Stany Zjednoczone zbudowały na Oceanie Spokojnym i 228 baz na Oceanie Atlantyckim i nie przestały tych baz rozbudowywać po wojnie. W październiku 1948 r. ogłoszono w Londynie komunikat, stwierdzający, że Anglia posiada już bazy dla tzw. amerykańskich „twierdz latających” i że 90 samolotów tego typu znajduje się już na terytorium Wielkiej Brytanii. 4 listopada 1949 r. dziennik „New York Times” pisał, że w ramach paktu atlantyckiego, rząd brytyjski wyraził zgodę na stacjonowanie w Wielkiej Brytanii 70 dalszych amerykańskich „twierdz latających” typu B-29.

Stany Zjednoczone zakładają

bazy na obcych terytoriach a jednocześnie oskarżają Związek Radziecki o przygotowanie zbrojnego wystąpienia. Według logiki amerykańskiej nie ci, którzy rozbudowują swe bazy strategiczne przygotowują się do agresji, lecz ci, którzy domagają się rozbioru i podpisania paktu o utrwale niu pokoju. Tego rodzaju argumentacja nikogo na świecie nie przekona — powiedział minister Wyszyński.

Mówca zacytował następnie do niesienia prasy amerykańskiej o tym, że amerykański departament stanu domaga się od generała Franco prawa założenia baz wojskowych w Kadyksie, Kartagenie, Walencji i Barcelonie. Po za tym Amerykanie domagają się przyznania im prawa założenia baz na wyspach Balearskich.

„Należałoby wyjaśnić wreszcie opinii publicznej na całym świecie w jakim celu zakładane są te bazy” — powiedział minister Wyszyński.

Pakt północno-atlantycki narzędziem agresji a nie pokoju

„Pan Austin usiłował nas przekonać że polityka Stanów Zjednoczonych jest pokojowa — oświadczył minister Wyszyński. Usiłował on nas przekonać, że za sadniczym celem paktu północno-atlantyckiego jest zabezpieczenie pokoju”.

„Pakt północno-atlantycki — powiedział minister Wyszyński — został zawarty bez nas i bez wielu innych państw, ponieważ jest on skierowany przeciwko nam”.

Pan Austin — zaznaczył minister Wyszyński — twierdzi, że pakt atlantycki nie ma żadnych

celów agresywnych i powołuje się na to, że Związek Radziecki posiada analogiczne pakt z krajami Europy wschodniej — Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią i Rumunią. Jednakże te ostatnie układy skierowane są przeciwko możliwości agresji ze strony Niemiec, agresji która zostaje realną groźbą, ponieważ militarizm niemiecki nie został zniszczony wskutek polityki, prowadzonej przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię w zachodnich Niemczech.

Zamiast kontroli międzynarodowej amerykański super-trust

Minister Wyszyński zaznaczył, że delegaci amerykańscy i brytyjscy są niezadowoleni z propozycji radzieckich, mających na celu ogłoszenie zakazu broni atomowej i wprowadzenie międzynarodowej kontroli wykonania tego zakazu.

Na miejsce propozycji radzieckich

wysuwają oni żądanie przekazania wszystkich surowców atomowych i przedsięwzięcia przerwania tych surowców na własność lub we władanie tzw. międzynarodowego organu kontroli.

Delegacja radziecka dowiodła, że tego rodzaju projekt równałby się sparaliżowaniu całej pracy ba-

dawczej w tej dziedzinie w wielu krajach. Przyjęcie tego projektu oznaczałoby sparaliżowanie całego systemu ekonomicznego szczególnie w tych krajach, w których energetyka odgrywa rolę decydującą, a energia atomowa rolę bardzo ważną w rozwoju gospodarki narodowej.

Minister Wyszyński zaznaczył, że przekazanie wszystkich źródeł energii atomowej we władanie międzynarodowego organu kontroli, jest jedynie wyrazem dążeń pewnych kół amerykańskich utworzenia „supertrustu”, który byłby monopolistą w dziedzinie energii atomowej na całym świecie i mógłby dyktować każdemu państwu swą wolę.

Minister Wyszyński podkreślił następnie, że Związek Radziecki nie może się pogodzić z wysuwaniem już nie poraz pierwszy amerykańsko-brytyjską tezę o zręczeniu się suwerenności. Chodzi tu o żywotne interesy narodów i z tezą tą mogą się pogodzić jedynie państwa, które nie mają nic do stracenia.

Kontynuując swe wywody min. Wyszyński oświadczył:

„Jest rzeczą jasną, że mamy tu dwa obozy. Każdy z nich ma swe własne koncepcje. Jeśli nie znajdziemy drogi do porozumienia, to oczywiście współpraca nasza będzie niemożliwa.”

Minister Wyszyński stwierdził następnie, że propozycje radzieckie w dziedzinie zakazu broni atomowej i międzynarodowej kontroli energii atomowej są całkowicie realne i mogą być zastosowane w praktyce.

Krytycy anglo-amerykańscy usiłują oszukać opinię publiczną

Minister Wyszyński odpowiedział następnie na absurdalne zarzuty Austina o rzekomym ultimatum, wystosowanym przez rząd radziecki w 1945 r. b. królowi rumuńskiemu Michałowi w sprawie usunięcia generała Radescu ze stanowiska premiera.

Minister Wyszyński zaznaczył, że w lutym 1945 r. gdy Armia Radziecka posuwała się w zwycięskich bojach w kierunku Berlina, ówczesny premier rumuński Radescu przygotowywał wraz z innymi zdrajcami zamach przeciwko wojskom radzieckim na ich zapleczu. Rząd radziecki zwrócił się wówczas do b. króla Michała z propozycją mianowania rządu, który by się cieszył zaufaniem narodu rumuńskiego.

Generał Radescu podał się do dymisji, która została przyjęta i uciekł następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie powiększył groźno zdrajców, spiskujących przeciwko Rumuńskiej Republice Ludowej.

Należy zaznaczyć, że oficjalni przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie tylko nie protestowali przeciwko utworzeniu w 1945 r. nowego rządu rumuńskiego dra Grozy na miejsce gabinetu Radescu, lecz nawet popierali rząd Grozy.

Wynika z tego, że rozsiewanie plotek o rzekomym „ultimatum” radzieckim w sprawie rządu gen.

Radescu ma jedynie na celu odwrócenie opinii publicznej od na der ważnego zagadnienia — od propozycji radzieckich w sprawie

potępienia przygotowań do nowej wojny i w sprawie zawarcia paktu 5 mocarstw dla utrwalenia pokoju.

Prowokacyjne brednie kliku titowskiej

W ślad za Austinem — powiedział dalej minister Wyszyński — wystąpił przedstawiciel kliku titowskiej, który protestował przeciwko temu, że nazwałem go „przedstawicielem kliku titowskiej”. Nie mam zamiaru zmienić swojego określenia. Starał się on w swych wywodach pełnych insynuacji zaatakować Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Rzecz jasna, że radzieckie wnioski w sprawie wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów wywołują u tego pana nieukrywaną irytację. Przyłączył się on do chóru oszczerstw i wrogości wobec kraju socjalizmu. Pan Džilas jest niezadowolony z powodu tego, że propozycje radzieckie zawierają — jego zdaniem — niepełną i jednostronną definicję propagandy wojennej. Pan Džilas życzyłby sobie, aby pojęcie to zostało rozszerzone w takim kierunku, który jest zupełnie zbędny, ponieważ ciemne podejrzenia, o których bełkotał ten mówca pozbawiony wszelkiego poczucia wstydu — są zupełnie pozbawione podstaw.

Usiłował on oskarżyć nas o to, że wywieramy nacisk na Jugosławię, że zerwaliśmy nawet układ o przyjaźni. Czyż nie Tito jednak zerwał układ o jugosłowiańsko-radzieckim akcyjnym towarzystwie żeglugi na Dunaju? Czyż nie Tito zerwał układ o radziecko-jugosłowiańskim akcyjnym towarzystwie lotnictwa transportowego? Z czyjej inicjatywy zostały zerwane te układy o wspólnych towarzystwach akcyjnych? Czyż nie rząd titowski pozwolił sobie na dokonanie masowych areztowań ludzi radzieckich za to, że byli oni zwolennikami przyjaźni z Związkiem Radzieckim, a nie — jak to twierdził tutaj Džilas — rzekomo za to, że byli dawniej białogwardziistami?

Krytykując propozycje radzieckie, Džilas powtórzył prawie dosłownie to, co powiedział Bevin 26 września na plenum Zgromadzenia Generalnego ONZ. Bevin oświadczył wówczas, że propozycje radzieckie są „poważnym ciosem dla sprawy współpracy, dla sprawy wzmocnienia pokoju”. Džilas powtarza za Bevinem: „jest to poważny cios dla sprawy wzmocnienia pokoju”. Nie można powiedzieć, że panowie przedstawiciele kliku titowskiej są złymi uczuami. Z miesiąca na miesiąc doskonalą się oni coraz bardziej i wrastają w obóz imperialistów, do którego zdezerterowali. Nic dziwnego, że ze strony tych panów słyszy się tego rodzaju oszczerstwa i insynuacje.

Nie mało czasu poświęcił Džilas procesowi Rajka, starając się dowieść, że proces ten jest jakoby sztyt grubym i niemi. Nie jest to nowość.

Wiadomo, że titowcy wyspecjalizowali się w rozpowszechnianiu wszelkich ohydnych oszczerstw. Mają dla tych celów takiego specjalistę jak Pijade, który nie wzdraga się przed żadną ohydą, gdy chodzi o jakiegokolwiek zagad-

nienie dotyczące ZSRR i krajów demokracji ludowej. Swe wyrażanie wyrażał on również w oszczerstwach w związku z procesem Rajka. Džilas pragnie przełicytować Pijadę, zmyślając najbardziej niebywałe rzeczy. Džilas nie szczędził słów, usiłując poddać w wątpliwość zeznania Rajka i oskarżać proces ten, jako całość. Ale przyznać należy, że nic z tego nie wyszło. Džilas przemilczał szereg ważnych, zabójczych dla kliku Tito faktów, ujawnionych na procesie Rajka. Džilas przemilczał np. zeznania Brankova, a wszak Brankov nie jest najpodrzedniejszym człowiekiem w kompanii Tito — Džilasa — Rankovicia. To wyrażanie szpieg, to głośny rezydent wywiadu jugosłowiańskiego na Węgrzech, to szpieg podległy bezpośrednio generałowi Miliczevi i ministrowi spraw wewnętrznych Jugosławii Rankoviciowi. Zeznania jego są powszechnie znane. Czyżby Džilas zapominał o nich? Ja mogę mu przypomnieć.

Brankov zeznał, że w czasie wojny wysłany został do Szwajcarii Misza Lompar, któremu polecono nawiązać kontakt z kierownikiem amerykańskiej organizacji szpiegowskiej w Europie Allanem Dullesem.

Ów Misza Lompar powiązał się z szefem amerykańskiej organizacji wywiadowczej w Europie Allanem Dullesem. Po przybyciu do Szwajcarii Lompar nawiązał również kontakt ze znajdującymi się tam grupami trockistów. W Marsylii znajdował się Latinowicz, w Bari Vasa Jovanowicz, którzy nawiązali ścisły kontakt z wywiadem anglo-amerykańskim. W Londynie był generał Velebit, znany wszystkim starzy szpiegi angielski. Przekazywał on wywiadowi angielskiemu wszystkie posiadane materiały, w tej liczbie dane o Armii Radzieckiej. Brankov zeznał, że dowiedział się o tym z tajnych archiwów UDBY (sztab jugosłowiańskiej policji politycznej — przyp. red.). Oto, co zeznał Brankov Ale Džilas „zapomniał” obalić to, nie uważał za potrzebne uczynić tego, — wołał tutaj sze roko rozprowadzać na temat jakichś tam niedokładności w zeznaniach Rajka!

Proces Rajka ujawnił szereg nowych, dawniej nieznanych okoliczności, które okrzyły wieczną hańbą klikę Tito, pretendującą do reprezentowania narodu jugosłowiańskiego i do tego, że oni także — patrzcie państwo! — są budowniczymi socjalizmu. Właśnie w związku z tym przed rządem radzieckim stało się zagadnienie ustosunkowania się na przyszłość do zawartego z Jugosławią w 1945 r. układu Przyjaźni. Džilasowi, rzecz jasna, wiadomo jest, że nota rządu radzieckiego z 28 września wskazywała, że w toku procesu sądowego przeciwko zdrajcy stanu i szpiegowi Rajkowi i jego współnikom, którzy zarazem byli agentami rządu jugosłowiańskiego — ujawniono, że rząd jugosłowiański przez dłuższy czas prowadził niezwykle wrogą działalność dywersyjną przeciwko ZSRR, maskując się obłudnie traktatem przyjaźni i że w ten sposób układ ten został już wtedy zdeptytany przez rząd jugosłowiański. Takie oto są fakty.

Głosy z obrad Zjazdu ZMP

O szczęśliwe jutro wsi
walczy młodzież ZMP

Na Zjeździe Wojewódzkim ZMP rozwinęła się w związku z referatami ożywiona dyskusja, której fragmenty podajemy:

Kol. Kazimierz Bandyra mówi o panującym jeszcze na wsi zacofaniu, w związku z czym należy stale przy każdej okazji przekonywać mieszkańców wsi o konieczności postępu zarówno w dziedzinie uprawy roli jak i w życiu społeczno - politycznym.

„Przed zjednoczeniem ruchu młodzieżowego mieliśmy kilka słabo pracujących kół „Wici”. Obecnie mamy na terenie naszej wsi 9 kół ZMP liczących 192 członków. Stara my się podnosić poziom ideologiczny naszych kół przez ciągłe szkolenie...

Kiedy w r. 1946 chciałem wstąpić do koła „Wici” powiedziano mi, że nie mogą mnie przyjąć, bo jestem synem robotnicy wiejskiej. Ta odmowa pochodziła stąd, że zarząd koła oprowadzany był przez wrogów ludu pracującego. Po pewnym czasie nastąpiły zmiany w Zarządzie i wówczas przyjęto mnie do tej organizacji.

Stwierdzam, że odcinek wiejski jest słabo obsłużony przez prelegentów ZMP. Moim zdaniem na wsiach należy wzmocnić pracę uświadamiającą, gdyż na wsi mamy jeszcze za mało bibliotek, nie ma też teatrów, a film oświatowy jest rzadkim choć bardzo pożądanym zjawiskiem. Z przykrością stwierdzam, że nasz Zarząd Powiatowy nie zawsze należy do życia wywiązuje się ze swoich zadań, a prelegenci często nie umieją podejść odpowiednio do swoich słuchaczy. Jeżeli jedzie jakiś aktywista w teren nie powinien swego referatu czytać słuchaczom. Przeczytać to i my potrafimy. Powinien za gadanie przemysleć i odpowiedzieć mi słowami zastosowanymi do poziomu słuchaczy daną rzecz omówić“.

O sekcjach
zawodowo - gospodarczych

Wacław Ciołek podkreśla znaczenie sekcji zawodowo - gospodarczej w kole wiejskim. Sekcja ma za zadanie opracować plan pracy, po zatwierdzeniu którego należy wezwać do współzawodnictwa wszystkich członków sekcji. Sekcja jest rozdzielona na grupy, a których każda pro-

wadzi wyścig pracy, między sobą. W planie pracy uwzględniamy m. in. roboty publiczne jak naprawa dróg, budowa mostów, sadzenie drzewek. Duże pole do pracy daje sekcja zawodowo - gospodarczej akcja „H”. Moje koło -- mówi kol. Wacław wykonało w 100 proc. kontraktowanie trzody chlewnej już do I kwartału 1950 r. Prowadzi się u nas również szkolenie gospodarcze. Na zebrania zaprasza się przedstawicieli społeczeństwa, partii i ZSch.

Rola ZMP w przebudowie wsi

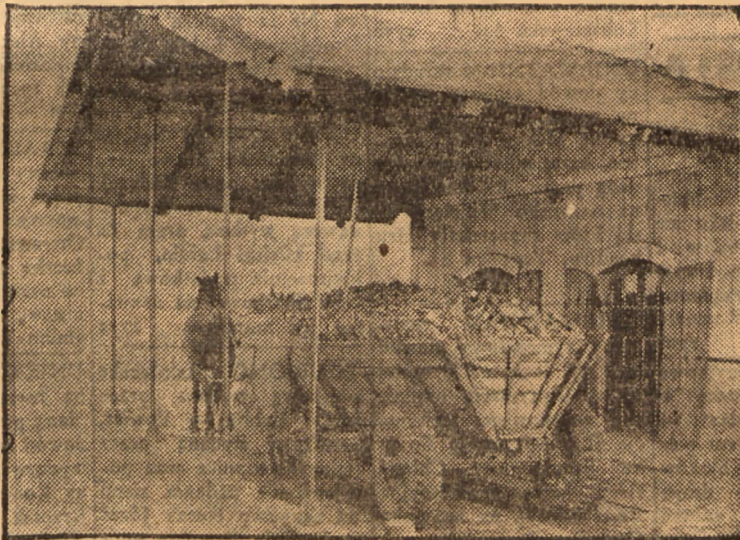
Jabłoński — Sarnów:

„Mówiąc o przebudowie ustroju gospodarczego i społecznego na wsi, podkreślamy równocześnie, że główną rolę odgrywa tu ZMP w oparciu o klasę robotniczą i jej przodującą partię PZPR. Aby można było mówić o należytych rozwoju spółdzielni produkcyjnych na wsi, musimy z szeregów ZSch usunąć wrogów ludu pracującego. W spółdzielni produkcyjnej również tacy ludzie być nie mogą. Nie może tam również być ludzi ciemnych i analfabetów. Dlatego w istniejących już spółdzielniach produkcyjnych musimy wiel-

ki nacisk położyć na początkowe kursy nauki czytania i pisania. Musimy też zwrócić baczną uwagę na szkoły podstawowe i na nauczycielstwo, wśród którego nie powinno być takich którzy mają reakcyjne zapatrywania. Niech ideałem wycho- wawczym obecnej szkoły będzie człowiek, który umie żyć i pracować w zespole i dla zespołu. Szkoła musi wychowywać bojowników socjalizmu, walczących o ustrój sprawiedliwości społecznej“.

Dalsze wypowiedzi dyskutantów podamy w następnym numerze naszej gazety.

800 tys. ton cukru da tegoroczna kampania



Na zdjęciu — ważenie buraków w cukrowni „Michałów” koło Warszawy

Na nowej drodze wsi

Spółdzielnia produkcyjna w Zabłociu

Do gromady Zabłocie, leżącej za Białą Podlaską przyjechał ludźmi z różnych powiatów. Paluch Jan n. p. obecny sołtys Zabłocia przyjechał z Janowa. Dusił się tam w tym Janowie na parumorgowym gospodarstwie z 8 członkami rodziny. Dochód z paru morgów gruntu nie wystarczał na strawę i odzienie. Ob. Paluch musiał chodzić na wyrobek do bogaczy. Płacili mu kilkadziesiąt groszy za cały dzień pracy. Nie rzadko trzeba było pracować „za łyżkę mleka”. Po wojnie Paluch skorzystał z praw jakie dawała reforma rolna. W Zabłociu otrzymał kilka ha gruntu.

Ob. Zieliński z hrubieszowskiego nie miał nawet piędzi ziemi. W młodości zasnął pastuszej doli u bogacza wiejskiego. Sypiał w chlewie wraz z bydłem — za portki. Gdy podrośł poszedł do młyna. Życie było ciężkie, jeszcze cięższe niż wory z mąką, które musiał dźwigać za grosz płacony przez młynarza.

Ob. Kazimierz Nesterowicz przybył z gminy Sfora. U rodziców był jednym z siedmiorga

dzieci. Jako młody chłopiec pracował we dworze u Mirskich. Za dzień twardej pracy ponad siły młodych ramion dostawał 80 groszy zapłaty, a często i to nie. Rzucał też niezadługo dworski wikt i poszedł do robót w lesie. Potem musiał pracować u bogaczy. Gdy wybuchła wojna rzucił widły i ko się i poszedł na front. Z wojny wrócił szczęśliwie i przyjechał do Zabłocia.

I tak, Paluch, Zieliński, Nesterowicz i wielu jeszcze innych otrzymali w Zabłociu po kilka ha gruntu z reformy rolnej. Ale życie we wsi nie układało się tak jak myśleli. Trzeba się było umie zależeć od bogacza wiejskiego.

Przyszły dni poważnego zastanawiania się i wreszcie doszli do jednego: Tak jak dotychczas dalej być nie może. A wyjście znalazli we „wspólnocie”. Myśl utworzenia „wspólnoty”, którą rzuc-

no wiosną br. początkowo spodobała się wszystkim, ale już po paru dniach powiał „niedobry wiatr” i z kilkudziesięciu zdecydowanych członków — założycieli spółdzielni pozostało ośmiu.

Paluch Jan, Mroczo Zygmunt i Zieliński Jan mocno wierzyli, że im więcej spółdzielni produkcyjnych tym silniejsza i sprawiedliwsza Polska. Oni też może najmocniej wierzyli, że chłop to nie tylko przyzwyczajenie do rodzinnej parceli jak im to wmawiali przed wojną, ale że ich dobrobyt i kultura wiąże się ściśle ze społeczną formą gospodarowania. Na nich też trzech oparł się prawie cały trud budowy spółdzielni. A praca to była niełatwa. Niezliczone ilości razy odczytywać trzeba było statut, niemal nad każdą jego literą zastanawiać się, tłumaczyć wielu jakie korzyści może im dać spółdzielnia, każde niemal zdanie analizować, by tym

skuteczniej przekonać wahających się. Ale we wsi nie brakowało i wrogów.

Taki np. Baran czy Misior rozsiewali kłamliwe plotki o spółdzielni, szerzyli plotki o wspólnym „kotle do zupy”. We wsi powstała nawet jakby specjalna kuźnia plotek, intryg i złych a nieprawdopodobnych wymysłów. Na Wólce u Guławskiego schodzili się bogacze i nuże drapać się w głowę i zastanawiać czym by też jeszcze odciągnąć ludzi od spółdzielni. Prym w tej kiepskiej robobie wiedli Kozak Stanisław, Kowiecki Ludwik i Kurowski Antoni. Czegóż oni nie wymyślali?

Co prawda, to w ten „wspólny kocioł” nikt nie wierzył, ale naleźli się i tacy co poczęli się wahać. A czy to naprawdę sami będą rządzić spółdzielnią, czy sami wybiorą przewodniczącego, czy nikt z zewnątrz nie będzie się wtrącał w sprawy ich gospodar-

Stalin uczy:



PODOBNI jak popi, którzy od czasu do czasu wołają „alleluja, alleluja” — istnieją w partii ludzie, którzy gotowi są dla uspokojenia sumienia proklamować walkę z niebezpieczeństwem pravicowym, lecz nie sto-

sują żadnych absolutnie żadnych środków praktycznych, by walkę z odchyleniem pravicowym postawić na odpowiedniej stopie i zwyciężyć to właśnie odchylenie w rzeczywistości. Taki kierunek nazywa się u nas kierunkiem po jednowocnym w stosunku do jawnej oportunistycznego odchylenia pravicowego. Łatwo zrozumieć, że walka z tego rodzaju po jednowocnym jest częścią składową ogólnej walki z odchyleniem pravicowym, z niebezpieczeństwem pravicowym. Nie można bowiem przezwyciężyć odchylenia pravicowego, oportunistycznego, jeśli się nie prowadzi systematycznej walki z pojednowocstwem, które osłania swymi skrzydłami oportunistów“.

(Z przemówienia wygłoszonego na Plenum Komitetu Moskiewskiego i Moskiewskiej Komisji Kontrolującej, 19 października 1928 r.)

Braki akcji „H” w pow. lubartowskim
„Nieszczęśliwy” sezon i szczepienia
na „słowo honoru”

Pod względem wykonania kontraktacji trzody chlewnej na II kwartał 1950 roku pow. lubartowski znalazł się na 16 miejscu w województwie. Z liczby 17-tu Gminnych Spółdzielni tylko 3 wykonały plan nieco powyżej 65 proc. W pozostałych spółdzielniach procent wykonania planu waha się od 30 — 50 proc. W obliczu takiego stanu rzeczy PZGS postanowił w końcu ub. tygodnia zwołać powiatową konferencję prezesów Gminnych Spółdzielni oraz referentów akcji „H”. Na konferencji omawiane były dwa zasadnicze zagadnienia: akcja „H” i akcja ziemniaczana. Prezesów i referentów zawiadomiono z góry, że będą musieli zdawać sprawozdania ze swej działalności. I tak w toku obrad wzywani według spisu referenci i prezesi na zapytania zadawane przez pracowników PZGS-u, odpowiadali wymiatając lub wcale nie mówili. Według słów prezesa PZGS, tow. Dąbrowskiego miała to być tzw. „dyskusja”. Ale w toku tej „dyskusji” nikt nie wypowiedział się rzeczowo co do sposobu wykonania planu kontraktacji oraz zakupu ziemniaków.

Ale wróćmy do sedna sprawy. Globalna liczba zakontraktowanych sztuk na II kwartał 1950 r. nie stanowi nawet 50 proc. planu. A jeśli wziąć poszczególne gminy, to procent ten będzie jeszcze niższy. Gminna Spółdzielnia w Firleju, np. na zaplanowane 350 sztuk zakontraktowała zaledwie 120, a Wola Sernicka na 570 — 157. Winę za nie wykonanie planu kontraktacji prezesi spółdzielni starali się rzucić na referentów, ci zaś skarżyli się, że nikt im nie pomaga nawet radą.

Komitet Gminny w Firleju, wycho-

dząc z założenia że Partia nie może za stąpić spółdzielni, powiedział prezesowi Ochłowi: „Pracujcie, wtedy i Komitet Wam pomoże”. Ale niestety, sprawą kontraktacji na drugi kwartał Spółdzielnia się nie zajmowała, a co gorzej nie podeszła do tego zagadnienia poważnie. Toteż na konferencji powiatowej, prezes powoływał się raczej na „nieszczęśliwy” sezon kopania ziemniaków itp., usprawiedliwiając swoje nierobstwo.

Ze konferencji nie była dobrze przygotowana, świadczy fakt, że nie zaproszono na nią lekarza weterynarii. Nato miast, jak wynika ze sprawozdań teren pow. lubartowskiego był i jest w dalszym ciągu zagrożony epidemią różnicy. W gminie Czemierniki padło 25 zakontraktowanych świń a w gminie Kamionka — 39. Akcja szczepienia świń w pow. lubartowskim nie jest zorganizowana. Często zdarzają się wypadki, że do gromad przyjeżdżają grupy studentów weterynarii w celu dokonania szczepienia trzody chlewnej. Po swym odjeździe nie pozostawiają oni żadnych dokumentów. Na „słowo honoru” trudno jest teraz ustalić, kiedy i jaka liczba świń została zaszczepiona w tej lub innej gromadzie.

Dotychczasowy stan kontraktacji trzody chlewnej w powiecie lubartowskim musi ulec zmianie na lepsze. PZGS nie powinno ograniczyć się jedynie do zwoływania w tej sprawie konferencji i narad. Gminnym spółdzielniom należy pomóc, oraz częściej je kontrolować, tym bardziej, że powiat lubartowski posiada wszelkie możliwości wykonania zleconych akcji.

Wł. Gułkowski

wania. Po izbach wrzało od dyskusji, od wzajemnych przekonywań się.

Popularna stała się w tym czasie wdowa Lańska Maria, repatriantka z ZSRR.

— Byłabym głupia, gdybym się do spółdzielni nie zapisała — mówiła do chętnie ją słuchających — rozumiecie głupia!

— Gadaj coś tam widziała, gadaj!

Lańska opowiadała długo i szeroko.

Chcieli zatem bogacze i Lańską szarpać, dokuczyć jej. Nie przesłała koło Lańskiej Graskowa Władysława, by nie uszczypnąć ją zjadliwą plotką.

Na drugim zebraniu, na wiosnę otworzenie spółdzielni stało się pewne. Wprawdzie bogacze nie zrezygnowali jeszcze ze swojej wrogiej roboty, ale już w tym czasie nie byli w możności rozbić powstającej „Wspólnoty”. Radzono tylko jeszcze, który statut ma ją przyjąć, pierwszy czy trzeci.

(d. c. n.)

Jerzy Koudratowicz.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Sensacyjne zwycięstwo Kramka w Bydgoszczy

Redakcję naszą odwiedził jeden z najlepszych sportowców Lublina KRAMEK, który opowiedział nam o swoim nowym sukcesie, jaki odniósł w Bydgoszczy w biegu na przelaj na dystansie 3.600 m. Impreza ta została zorganizowana przez miejscowe koło ZMP przy Państw. Zakładach Wydawnictwa Szkolnych. Był to V-ty doroczny bieg na przelaj im. KUSOCINSKIEGO. Na starcie biegu stanęła pokaźna liczba ponad 100 zawodników z dwukrotnym zwycięzcą DZWONKOWSKIM.

„Gdy stanąłem na starcie przed biegiem” — opowiada KRAMEK — poznałem mnie natychmiast. Za chwilę ustawiono nas wszystkich. Padł strzał startera. Tempo biegu było wyjątkowo silne. Nagle przed sobą zobaczyłem szybko wrącego do przodu DZWONKOWSKIEGO. Gdy przebiegliśmy około 1500 m., mój przeciwnik miał już nademną 150 m. przewagi — mówi dalej Kramek. — „Postanowiłem dobieść leadera. Nie było to jednak zbyt łatwe. Włocławianin nie przejawiał jeszcze większego zmęczenia i nadal prowadził bieg równomiernym krokiem. Obejrzałem się w tył, za siebie. Za mną o jakieś 40 m. biegł Słupiecki (W-wa) a dalej za nim o jakieś 60 m. rozciągał się cały sznur biegaczy. Przyspieszyłem kroku. DZWONKOWSKI wyraźnie od czuwał już zmęczenie. Doszedłem przeciwnika” — mówi dalej Lublinianin. — „Do mety pozostało jeszcze około 1500 m.”

NAGLE ODCZULEM, ŻE SIŁY OPUSZCZAJĄ MNIE STOPNIOWO tym bardziej, że gdy dobiegłem do DZWONKOWSKIEGO, ten momentalnie przyspieszył kroku. Nie chciałem przegrać na zakończenie sezonu tego po jedynku — mówi Kramek. — „Miałem przecież poza sobą zwycięstwa: w

Katowicach i Bielsku, byłem uprzednio drugim na mistrzostwach Polski na przelaj w Białymstoku, odnosiłem zwycięstwa w Lublinie. Nie, przegrać za nic nie chciałem. Wysiłkiem woli uczyniłem zryw. DZWONKOWSKI trzymał się mnie jak cień. Biegliśmy razem. Do mety pozostawało jeszcze około 800 m. Słyszałem jego oddech. Instynktownie przeczuwałem, że Włocławianin zdolny jest jeszcze do dużego wysiłku fizycznego i prowadzić ze mną walkę do samej mety.

Na ulicach Bydgoszczy bieg oglądało mnóstwo ludzi. Huragan braw powitał nas, gdy wbiegliśmy na ulicę, na której znajdowała się meta. Rozpoczęliśmy obydwa morderczy finisz. W głowie miałem szum. Zwyciężyłem! Ziściły się moje marzenia. Otrzymałem wiele cennych nagród. Postanowiłem czym prędzej wracać do Lublina, z którym rozstałem się przed sześcioma tygodniami. Proszę pozdrowić ode mnie licznych czytelników Waszego pisma i sportowców lubelskich” — odrzekł Kramek po dając mi rękę na pożegnanie. T. M.

Rozgrywki indywidualne o otwarty tytuł mistrza Okręgu w szabli i florecie

Wczoraj odbyły się w sali Collegium Pharmaceuticum indywidualne spotkania o otwarty tytuł mistrza Okręgu w szabli i florecie między zawodnikami „Ogniwo” i „Legii” (Warszawa) i AZS (Lublin). Impreza ta została zorganizowana staraniem Lubelskiego AZS-u.

Powinien nas cieszyć fakt, iż ta gałąź sportu jak szermierka pomalutku zaczyna znajdować właściwe zrozumienie wśród szerokiego mas. Podkreślić należy, iż tego rodzaju sport wyrabia wśród zawodników bystrość, spostrzegawczość i błyskawiczne wykorzystywanie sytuacji.

Wyniki poszczególnych spotkań w turnieju we florecie:

1) Pawłowski („Ogniwo” — Warszawa) — 7 zwycięstw, 2) Piątkowski („Ogniwo” — Warszawa) — 5 zwycięstw, 3) Schneider („Ogniwo” — Warszawa) — 5 zwycięstw, 4) Grodner („Ogniwo” — Warszawa) — 4 zwycięstwa, 5) Ościk (AZS Lublin) — 3 zwycięstwa, 6) Majewski (AZS Lublin) — 2 zwycięstwa, 7) Holly

Pingpongiści Lublina przegrywają w Warszawie

Rozegrane w Warszawie międzyokręgowe spotkanie w tenisie stołowym Lublin — Warszawa zakończyło się zwycięstwem reprezentacji stołowej 7:2. Niespodzianką meczu była porażka mistrza Polski Gaja z mistrzem Lublina Patyńskim 0:2 (19:21, 18:21). Najlepszym zawodnikiem był warszawianin Pęczkowski, który wygrał wszystkie swoje gry.

Węgry — Polska 9:7 w szpadzie

W sali Vasas rozpoczął się w niedzielę międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Węgry. W pierwszej konkurencji szpadzistów — w szpadzie Węgry zwyciężyły Polskę 9:7. Przy stanie 9:4 Węgrzy zrezygnowali z dalszych rozgrywek i wskutek tego Polacy uzyskali 3 punkty bez walki. Z Polaków najlepiej wypadł Nawrocki, który odniósł dwa zwycięstwa z Baltazarem (3:0) i z Meszoly (3:1). Pozostałe punkty zdobył Sobik — jedno zwycięstwo z Sakovitemsem (3:1) i Zaczek — jedno zwycięstwo z Sakovitemsem (3:2). W reprezentacji Węgier najlepiej wypadł Szekely.

Nowe władze zarządu hokeja na lodzie

Onegdaj w sali Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej odbył się wybór władz Zarządu Podokręgu Lubelskiego Hokeja na Lodzie. Przewodniczący mgr Kisielewicz, wiceprzewodniczący ref. kult.-oswiat. — ob. Karwat, wiceprzewodniczący ref. admin. — inż. Jaworowski, sekretarz — ob. Michalewski, skarbnik — mgr Solnicki, zastępca skarbnika — kpt. Hoch, kier. ref. zdrowia — dr mjr Hans, ref. wyszkoleniowy — prof. Nr 89.

Reisner, ref. adm. gospod. — ob. Madej, ref. planowania — ob. Machaj, kpt. sportowy — nac. Maż, przew. WSS — prof. Romanica, przew. W. G. i D. — ob. Rudziński, przew. Kom. Rev. — mgr Szczerbik.

Najbliższe zebranie Zarządu Podokręgu Lubelskiego Hokeja na Lodzie odbędzie się w środę, tj. 23 b.m. o godz. 17-ej w sali WUKF, pokój Nr 89.

»Spójnia-Tomasovia« mistrzem grupy

Istniejący przy PZGS klub sportowy »Spójnia Tomasovia« zrzeszający młodzież pracującą oraz częściowo szkolną zdobył mistrzostwo grupy w piłce nożnej w walce o mistrzostwo klasy „C”.

Podczas zimy Zarząd Klubu przewiduje suchą zaprawę piłkarzy w sali „Sokoła” oraz kursy narciarskie dla początkujących. Powołano również do życia sekcję szachową, rozpoczynającą już rozgrywki eliminacyjne, które wyłonią Szachową Reprezentację Klubu »Spójnia Tomasovia«.

(wb)

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 8.XI.1949 r. L. AC: II-1/3562/49 zmienił nazwisko Głaba Eugeniusza syna Wawrzyńca i Bronisławy z Kozów urodz. dnia 22.VIII.1927 roku w Ganach gm. Żółkiewka pow. krasnostawskiego zamieszkałego w Lublinie ul. Stołarska 4/2 na nazwisko „Głębiewicz”.

2756

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO - SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kasą ogniotrwałą. Wiadomość Krawkowskie Przedmieście Nr 51 m. 5. L. Skublewski.

2776

ROŻNE

WSZYSTKIM którzy oddali ostatnią posługę — śp. Władysławowi Staszewskiemu — oraz Dr. Lipcekiemu i Dr. Dr. Braniczkiemu za bezinteresowną opiekę lekarską serdecznie dziękuję Rodzina.

2777

NINIEJSZYM odwołuję wszystkie oświadczenia wypowiedziane przeze mnie pod adresem Ob. Stankiewiczowej Wandy jako nie polegające na prawdzie i przepraszam ją za krzywdę moralną wyrządzoną jej w ten sposób. Romuald Szall.

2778

PAN który omyłkowo wziął nie swoją teczkę w pociągu koło Puław — proszony jest o zwrot pieczętki, książki i bloków rachunkowych — drogą pocztową, i może zabrać swoją teczkę. Lublin, Ogrodowa 1.

2769

BY

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną Nr 367841 wydaną przez Urząd Skarbowy Lublin na nazwisko Szapeluch Aleksander zamieszkały Lublin Lubartowska 64.

2750

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty wydany przez Powiatową Komendę MO w Hrubieszowie, kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Chelmska na nazwisko Wojciechowski Piotr zamieszkały Hrubieszów, Targowa 23.

2767

UNIEWAŻNIAM zgubiony tymczasowy dowód osobisty, legitymację ogrodniczą, legitymację osadniczą wojskową, legitymację SL, legitymację Związku Samopomocy Chłopskiej, kartę rejestracyjną RKU Kłocko na nazwisko Czeladka Franciszek.

2771

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Zatrudnienia Lublin na nazwisko Lewartowicz Helena.

2770

UNIEWAŻNIAM się zgubioną legitymację służbową Nr 12 wydaną przez Drożdżownię Lublin na nazwisko Sikirycki Oleg.

2713

UNIEWAŻNIAM zgubione furmańskie prawo jazdy wydane przez Związek Furmański, kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Miejski Lublin, poświadczanie podatkowe z Izby Skarbowej na nazwisko Jeż Stanisław.

2772

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lublin — Powiat, Kennkartę wydaną przez gminę Konopnica oraz poświadczanie nadania ziemi na nazwisko Kurak Józef zamieszkały Szerokie gminy Konopnica.

2780

Zginął pies pszczyński dnia 12.XI br. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Skibińska 10 m. 6.

2774

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kraśnik i dowód osobisty przez Zarząd Gminy Aleksandrów, na nazwisko Zawislak Jan rocznik 1913, zamieszkały Majdan — Kasz.

2775

SKRADZIONO dowód osobisty kennkartę wydaną przez Zarząd Gminy Konopnica na nazwisko Ostrowska Maria i książeczkę plantacji buraków, na nazwisko Ostrowski Stanisław, zamieszkały wieś gmina Konopnica.

2779

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kraśnik, dowód osobisty (kennkartę) wydaną przez Zarząd gminy Kawęczyn na nazwisko Krzosek Jan rocznik 1914 zamieszkały wieś Zdziławice gmina Batorz.

2784

ZAGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lublin — Powiat na nazwisko Krysz Jan zamieszkały Woja Piasecka.

2781

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Gminy Piaski na nazwisko Wrona Władysław zamieszkały Wieś Wierchowiska gmina Piaski.

2782

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Lublin — Powiat na nazwisko Kamela Mieczysław zamieszkały wieś Krawciewicz gmina Karczmiska pow. Puławy.

2773

Czytajcie prasę

PZPR



58)

Pewnego razu Koor oświadczył, że musi się z nią obrachować za krowę — przecież korzysta z niej rok, a teraz już nie takie czasy, żeby sobie można było pozwolić na rozdawanie krów. Bierze swoją krowę z powrotem i odstąpi Roosi roczną jałówkę. Rasowa jałowka... za dwa-trzy lata wyrośnie z niej piękna krowa...

Było to w południe w oborze. Roosi siedząc na stoleczku dołża swoją Krasulę. Starania Roosi zrobiły swoje — krowa jej wyglądała lepiej od gospodarskich. Roosi słuchała Koor bez ruchu, uciekała tylko na chwilę plusk mleka, sączącego się cienkimi strugami do skopka. Gdy Koor wyszedł, wydołża mleko do końca — nie można go było zostawić w wymionach — poczem wstała i przeżona, z takim uczuciem, jakby jej serce miało pęknąć, skierowała się do wyjścia. Do izby iść nie chciała — a nuż siedzi tam Koor o swojej bladej, kościstej twarzy. Weszła do komórki, postawiła skopek i usiadła na kamieniu zadumana.

Roosi czuła jedno — że coś musi się stać. A jeśli nic się nie stanie, musi się sama zatroszczyć, żeby się właśnie stało. Mogła wiele wycierpieć, mogła się miesiącami dreczyć w milczeniu, w obawie przed apetytem gospodarza, ale tego nie zniesie... Oddać Krasuli nie

mogła, to było jasne. Gotowa była wycierpieć wszystko co najgorsze sama, nawet zachorować, ale oddać krowę — nie, nigdy! Znaczącyoby to, że pożegnała się ze swoimi marzeniami.

Myśli kotłowały się jej w głowie. Może pójść do gminy i wszystko opowiedzieć albo napisać do miasta, do stolicy, do jakiegoś człowieka na odpowiedzialnym stanowisku, albo wreszcie pójść do sądu... Ale co wiedziałaby w gminie czy w mieście o jej ustnej umowie z Koorem? Jak udowodnić, że ma prawo do Krasuli, tym bardziej, że w gminie krowa zapisana jest, zdaje się, do tychczas jako własność Koor. Nic nie wskóra — nic jej nie pomoże, chociaż ma rację... Bezsilny gniew wzbierał w sercu Roosi, gniew na tego człowieka o twarzy, przypominającej ogryzioną kość wołową. Inni żyją jak prawo każe, część zbioru odwożą uczciwie do miasta, do śpichrzy — pociągi rozwożą zboże to po całym państwie — wielkim i dobrym, które darmo dało Roosi ziemię, obiecało jej dom i samodzielny, niezależny od Koor byt. A Koor? Śpichrze ma pełne, ale rzucił dwa worki żyta na odczepnego i nikt go nie przywoła do porządku, nie zmusi, żeby zerwał wreszcie ten wstrętny kapelusz z głowy.

Roosi, pochlipując cicho, wycierała oczy ogorzałymi powalnymi rękoma.

Z tyłu podeszła świnią, chrząknęła prosząco, trąciła ryjem i przewróciła skopek; woda w kałuży zmąciła się i zbieła. Chrzaskając z zadowoleniem świnią zaczęła ją chleptać. Roosi krzyknęła „precz!”, ale wstać, by ją odpędzić, nie chciało się jej.

Nagle zaświtała jej nowa myśl. Paul Runge! Czyż nie nakazywał jej, by przysłała w potrzebie? Teraz jest chyba najwyższy czas po temu. Pewnie, on jej pomoże!

I Roosi spiesźnie wybiegła.

Paul Runge krył właśnie dachem swoją nową oborę; przypatrywała się temu chwilę i trochę w duchu pozazdrościła: „Już do dachu dociągnął!”. Rzeczywiście, obora, zajmująca połowę fundamentu, była już pod dachem. Z drugiej strony, gdzie miała być szopa przeświecały jeszcze nagie krokiewie.

Paul z zalem odłożył młotek i zlał.

— Czyś przypadkiem nie zachorowała? — zapytał spojrzawszy uważnie na jej opuchnięte oczy.

Nie, nie była chora, ale przechodząc mimo postanowiła wejść i porozmawiać, zwłaszcza, że jest o czym.

— Gadać — przyjaźnie zachęcił ją Paul. — Ale, ale, nie wiesz przypadkiem, kiedy Koor odwiezie nareszcie swoją normę zboża? Nigdy nie uwierzę, że Koor nie ma zboża.

— Nie ma zboża? — Roosi skrzywiła usta w gorzkim uśmiechu, poprawiła chustkę na głowie i ze złościwą satysfakcją powiedziała: — Zboża ma tyle, że można zasypać twoją izbę i kuchnię aż po sam pułap i jeszcze wiele zostanie... Woli, żeby zboże zgniło, niż odwieźć do śpichrza.

— Tak — rzekł Runge łamiąc w rękę patyczek. — Ty chyba żartujesz?

— Także mi pora do żartów! — obraziła się Roosi. — przecież wiem, gdzie je zakopać.

Paul siedział chwilę w milczeniu łamiąc patyk na coraz to mniejsze kawałki. Kiedy Roosi podniosła oczy, żeby przystąpić wreszcie do rzeczy i opowiedzieć o swo jej krzywdzie, miał bardzo zły wyraz twarzy.

— Roosi, wierzysz mi? — zapytał patrząc na nią surowo.

C. d. n.

Zbyt długo czeka ZEOL na swój budynek

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Lubelskiego, mające swą siedzibę przy ul. Armii Czerwonej 17, cierpi na poważne braki lokalowe. W ciasnym pomieszczeniu dawnego „Lubelu” oraz postawionym obok baraku, liczny personel pracuje w bardzo trudnych warunkach. Wiele pracowników pomieszczono tymczasowo w barakach, zmontowanych na terenie dawnej fabryki LWS, mieszczącej się przy ul. Męczenników Majdanka.

W ubiegłym roku SPB rozpoczęło stawiać nowy, obszerny, dwupiętrowy gmach, który miał być gotowy na 1 lipca br. Potem termin oddania budynku ZEOL-owi do użytku przesunięto na 22 lipca, później

Zastanówmy się...

Trzeba zerwać z konserwatyzmem

Do obowiązków władz związkowych należy m. inn. organizowanie szkolenia zawodowego swych członków. Zagadnienie to stało się obecnie szczególnie ostro w stosunku do pracowników budowlanych, których kadry fachowe okazały się zbyt szczupłe na zaspokojenie potrzeb bieżącego sezonu, nie mówiąc już o perspektywach na przyszłość, która w ramach planu 6-letniego niesie nam wielokrotny wzrost inwestycji budowlanych. Niestety, musimy stwierdzić, że lubelski Zarz. Okr. Zw. Zaw. Prac. Budowlanych nie przedsięwziął do tej pory żadnych kroków w celu zorganizowania masowego szkolenia nowych kadr rzemieślników i pomocy.

Cały dotychczasowy wysiłek tej wielkiej pracy wzięły na siebie Zakład Doskonalenia Rzemiosła i Przedsiębiorstwa Budowlane, które zorganizowały dla swych potrzeb wszechstronne szkolenie fachowców w ramach zimowego planu pracy.

Być może, że rozmiary szkolenia zorganizowanego przez przedsiębiorstwa budowlane zapewnią pokrycie zapotrzebowania na odcinku specjalistów. Ale wie my, że inicjatywa przedsiębiorstw budowlanych nie objęła ucale dziedziny całkowicie u nas zaniedbanej — ZATRUDNIENIA W BUDOWNICTWIE KOBIEC, które, jak świadczy przykład Warszawy, mogą na wielu odcinkach pracy z powodzeniem zastąpić mężczyzn (roboty malarskie, szklarskie i mu rzarstwo).

Pomimo stawiania tej sprawy na konferencjach budowlanych Zarząd Okręgowy ZZ Prac. Budowl. poszedł po linii najmniejszego oporu: Wobec braku w rejestrach Urzędu Zatrudnienia kobiet chętnych do pracy w budownictwie uznał przysposobienie kobiet w tych działach robót za niemożliwe do zrealizowania.

Zastanówmy się, czy naprawdę nie można zatrudnić w Lublinie kobiet w budownictwie? Wydaje nam się, że można. Trzeba tylko zerwać z konserwatyzmem i oportunistycznym w tej sprawie. Vic.

Dokąd dziś idziemy?

TEATR PAŃSTWOWY im. J. Osterwy — godz. 19 „Łań w Nohant” J. Iwaszkiewicza

TEATR MUZYCZNY — godz. 19.15 premiera „Romans z wodewilu” Wł. Krzemińskiego

KINA APOLLO — „Spotkanie nad Łabą” (radz.) godz. 15, 17.30, 20

BAŁTYK — „Kulisy ringu” (franc.) godz. 16, 18 i 20

RIALTO — „Sepy” (czeski) godz. 16, 18 i 20

DYŻURY APTEK

Krak. Przedm. 47, Nowa 23, M. Buczka 23, Narutowicza 27.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73 Straż Pożarna 11-11 i 08 K menda Miasta M. O. 23-83

POGOTOWIE WETERYNARYJNE (kliniki) wet. UMCS przy Al. Racławickich Nr 19 i 20 b)

na 1 sierpnia, następnie na 1 września, wreszcie 30 września br. i jak do tej pory, aczkolwiek jest już trzecia dekada listopada — w dalszym ciągu dom się „kończy”. Kiedy właściwie instytucja będzie mogła wprowadzić się do nowej siedziby — nie wiadomo, ponieważ roboty nie są zakończone, a jak obserwacje wykazują, na terenie budowy pracuje dziennie tylko kilku robotników.

Wskutek niedbalstwa, parkietowe podłogi w pokojach oraz na korytarzach, położone w lecie br., z powodu niezabezpieczenia otworów okiennych zamokły w tak wysokim stopniu, że będą musiały być poprawiane.

Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej. Firma prowadząca budowę musi przyspieszyć ukończenie domu. ZEOL zamierza uruchomić cały szereg kursów szkolenia fachowego dla swoich pracowników, a na przeszkodzie temu stoi właśnie brak lokalu. Wobec nieukończenia nowego gmachu w przyrzeczonej terminie nie można było opróżnić i przystosować do potrzeb szkolenia baraku, w którym mieszczą się do tej pory biura instytucji. ZEOL nie

Zakończenie kursu radców zakładowych przy Zw. Zaw. Transportowców

W dniu 14 października br. został zorganizowany przez Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Transportowców R. P. w Lublinie 36-godzinny kurs dla radców zakładowych i mędzów zaufania przedsiębiorstw przewozowych: PKS, „C. Hartwig”, PPS, „Spedytor”, C. H. Przem. Mot., „Motozbyt” i PBP „Orbis” w Lublinie.

W dn. 19 bm. w obecności przedstawicieli ORZZ i kierowników przedsiębiorstw transportowych odbyło się uroczyste zakończenie kursu oraz wręczenie świadectw 16 uczestnikom, którzy go ukończyli z wynikiem pomyślnym.

Ul. Bronowicka czeka na uporządkowanie

Mieszkańcy ul. Bronowickiej żalą się na nieporządek na niej panujący. Oto co piszą:

Ul. Bronowicka na odcinku od ul. Czerwonej Armii do Skibińskiej od paru miesięcy jest nieuporządkowana po uprzednich robotach ziemnych. Cała ma sa kamieni i płyt betonowych leży w beładzie porozrzucana na chodniku tak, że w dni słoneczne przechodni zmuszeni są chodzić środkiem jezdni, gdzie błoto jest mniejsze.

Chodnik po obu stronach mostu na rzeczce Czerniejówce przy ul. Czerwonej Armii jest tak rozebrany, że trzeba codziennie skakać z płyty na płytę, ażeby nie wpaść w kałużę. Wydaje się, że jeden dzień pracy wystarczyłby na uporządkowanie całej ul. Bronowickiej i dojść do mostu.

OD REDAKCJI: Sądymy, że obecnie, po wykonaniu głównych prac brukarskich na ul. Kunickiego, pora byłaby zająć się także i zapomnianymi ulicami dzielnic robotniczych.

Wycieczka na trasę W—Z

Lubelski Oddział Państw. Biura Podróży „Orbis” organizuje w niedzielę 27 bm. jednodniową wycieczkę pociągami popularnym na Trasę W—Z. Koszt przejazdu w obie strony — 640 zł.

Zapisy i bliższe informacje w „Orbisie” Lublin, ul. Krak. Przedmieście 29 (tel. 26-85).

może opóźnić lub zrezygnować ze szkolenia nowych kadr pracowników tak potrzebnych i niezbędnych dla realizowania planu w roku przyszłym i następnych. SPB, prowadzące budowę budynku Dyrekcji ZEOL-u powinno to wziąć pod uwagę i bez względu na trudności postarać się by budowla ta nareszcie została wykończona i oddana instytucji do użytkowania. (x)

Korespondenci fabryczni piszą:

Apel do „Motozbytu”

Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy w Nr 306 „Sztandaru Ludu” z dnia 6 bm. uchwałę pracowników „Motozbytu” o przystąpieniu do współzawodnictwa pracy. Mamy obecnie nadzieję, że pobudzi ono pracowników, jak i Dyrekcję „Motozbytu” do szybszej realizacji zapotrzebowania, jakie wpłynęło do „Motozbytu” z różnych zakładów pracy.

My, pracownicy Zeolu, ufamy teraz, że potrzeby naszego zakładu zostaną przez załogę „Motozbytu” zrozumiane i że niezadługo otrzymamy oddane przed 7 miesiącami do remontu kapitalnego w drodze wymiany dwa silniki. Siedem miesięcy czekania to trochę za dużo. KF Nr 163

Rozwija się życie w świetlicy WPB

Inicjatywa dyrekcji naszego przedsiębiorstwa w kierunku utworzenia świetlicy zakładowej spotkała się z pełnym uznaniem pracowników, którzy z entuzjazmem przywitani otwarciem świetlicy w dniu 22 ub. m. O tym, że uruchomienie świetlicy było niezbędne dla za spokojenia potrzeb kulturalnych załogi świadczy powstanie w ciągu zaledwie miesiąca 20-osobowego chóru, który od bywa regularnie próby dwa razy w tygodniu, oraz uruchomienie kursu języka rosyjskiego.

Niezależnie od tych zajęć, świetlica jest stale odwiedzana indywidualnie przez licznych pracowników, którzy

po pracy wstępują tu na przeczytanie gazety, albo grę w ping-ponga, szachy czy warcaby. Nie posiadający w domu głośnika chętnie słuchają w świetlicy audycji radiowych albo muzyki z adaptera. Uznanie dla komitetu redakcyjnego naszej gazetki ściennej, spowodowane przyznaniem nagród na wystawie organizowanej przez „Sztandar Ludu” stanowi poważny bodziec dla ogółu pracowników WPB do dalszej pracy na tym polu. KF. T. Kwiatkowski

Masło „extra-wyborowe”

Wydział Przemysłu i Handlu Z. M. powiadamia, że od dnia 15 bm. zostało wprowadzone masło „ekstra wyborowe” produkcji CSMJ w specjalnym opakowaniu po 840 zł za 1 kg w detalu.

Ogłoszenie niniejsze kierownicy sklepów spożywczych mają wyciąć i nakleić na cenniku cen maksymalnych, co jest równoznaczne z dokonaniem zmian w cenniku przez Referat Cen Wydziału Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego.

KRONIKA WOJEWÓDZTWA

BIŁGORAJ

Członkowie Koła Grodzkiego SL w Biłgoraju zobowiązali się oddać na budowę Domu Chłopa w Warszawie po 2 kg pszenicy lub równowartość w gotówce. Równocześnie pracowali 1.500 dniówek przy budowie Domu Ludowego w Biłgoraju w ramach zobowiązania przed kongresem zjednoczenia stronnictw chłopskich.

TOMASZÓW LUBELSKI

Brygady robotnicze, zatrudnione przy budowie gmachu Pow. Rady Na

rodowej w Tomaszowie, postanowiły przyspieszyć wykończenie budynku o 2 tygodnie i ukończyć roboty na rocznicę Zjednoczenia partii robotniczych, tj. na dzień 15 grudnia br.

Podobną uchwałę podjęli robotnicy zatrudnieni przy budowie powiatowego szpitala w Tomaszowie.

ZAMOŚĆ

(fp) — Niedawno przybyły do Zamścia 3 karetki sanitarne marki „Skoda”, przeznaczone dla obsługi Pogotowia Ratunkowego przy zamojskim Oddziale PCK. W budynku Oddziału przygotowano już lokal dla pogotowia, składający się z dwóch sal, wyposażonych w potrzebne urządzenia, dla niesienia pierwszej pomocy przez lekarzy. Obecnie są prowadzone rozmowy z lekarzami, którzy zajmą się doborem personelu technicznego i fachowego. Na stacji Pogotowia Ratunkowego będzie zatrudnionych 4 lekarzy, dwie pielęgniarki, szofer i 4 ludzi do pomocy. Największe trudności powstają z wyszukaniem garażu, w którym można by było pomieścić przysyłane karetki.

Otwarcie nowego sklepu „Spónoty”

Dnia 19 bm. w 10-tą rocznicę istnienia Spółdzielni Pracy i Użytkowników „Spónota” otwarty został dziesiąty z kolei jej sklep na Lubelszczyźnie.

Otwarcie sklepu konfekcyjno-galanteryjnego na rogu ul. M. Buczka i Bernardyńskiej odbyło się w obecności przedstawicieli Centrali Spółdzielni Pracy tow. Sieleckiego.

Wybór delegatów miejskich kół SL na Kongres Zjednoczeniowy

Dnia 20 listopada br. w sali MRN odbył się Walny Przedkongresowy Zjazd delegatów kół SL m. Lublina, na którym odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru Zarządowi Grodzkiemu SL. Na zjeździe oprócz delegatów byli również obecni przedstawiciele partii politycznych, władz państwowych i samorządowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, Zw. Zawodowych i ZSCH. Po przemówieniach powitalnych gości, ob.

Sobieraj wygłosił referat polityczno-ideologiczny, w którym omówił historię ruchu ludowego, po czym przy dźwiękach hymnu ludowego rozwinęto nowy sztandar Stronnictwa, który wicewoj. Sokołowski jako wiceprzewodniczący Zarz. Woj. SL przekazał prezesowi Zarządu Grodzkiego, Bronisławowi Pietryce.

Z kolei odbył się wybór delegatów, którzy wezmą udział w Kongresie Zjednoczeniowym Stronnictwa Ludowych. Wybrani zostali znani działacze ruchu ludowego: Joanna Kuziołowa, Polikarp Dębek i Bronisław Pietryka.

Na zakończenie odczytano depeszę do marszałka Kowalskiego, do marszałka Rokossowskiego, prezesa ZGSL min. Baranowskiego oraz do sekretarza generalnego Stronnictwa min. Korzyckiego. Uchwalono również rezolucję, witającą zjednoczenie ruchu ludowego.

W rezolucji czytamy m. in.:

„Zjednoczenie prowadzi również do pogłębienia i zacieśnienia sojuszu z przodującą klasą robotniczą i jej awangardą — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Zadania jakie postawił Kongres Zjednoczeniowy Stronnictw Ludowych realizować będziemy przez popieranie i rozwijanie wszystkich form spółdzielczości samopomocowej, przez wzmocnienie udziału wszystkich ludowców w budowaniu nowych form gospodarki rolnej, zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej, przez rozszerzenie udziału kobiet w działalności politycznej, społecznej i gospodarczej oraz przez zaostreżenie czujności i wzmocnienie dyscypliny politycznej i organizacyjnej w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym”.

Radio

WTOREK, 22 LISTOPADA
WARSZAWA na fali 1339,3 m.

8,45 Szkolna gazeta radiowa, 9,15 Wszechnica Radiowa, 10,55 Audycja szkolna, 11,15 „Niziny” — powieść, 11,35 Pieśni kompozytorów radzieckich, 12,00 Dziennik południowy, 12,30 Audycja dla wsi, 12,55 Na swoją nutę, 16,00 Dziennik popołudniowy, 16,20 Giacomo Puccini — kompozytor tygodnia, 17,00 Felieton literacki, 17,15 W. A. Mozart: Sekstet D-dur op. 61, 17,45 „Zwierzę na swoje bode” — pogadanka, 17,55 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli, 18,00 Zbigniew Turski: Sulta Kurpiowska, 18,20 „Dziecko ulicy” — powieść, 18,40 Schubert — Lint: „Wieczory wiedeńskie”, 19,10 Nowy numer „Kulisy”, 19,15 „W rytmie tanecznych”, 20,00 Dziennik wieczorny, 21,10 Wszechnica Radiowa, 21,30 Koncert symfoniczny, 23,00 Ostatnie wiadomości.

MOSKWA po polsku

16,30 — 17,15 (na fali 25,23, 25,47, 30,67) — Dziennik, Przegląd prasy, Lekcja języka rosyjskiego, Muzyka, 20,30 — 21,50 (na fali 377,4, 1115,0) — Dziennik, Z życia ZSRR, Na tematy międzynarodowe, Muzyka, 22,00 — 22,30 (na fali 31,4, 1115,0) — Dziennik, Na tematy kulturalne, Komentarz dnia, Muzyka, Przegląd sportowy.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14 Telefony: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 26-93, Dyrektor i Administracja 34-56, Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72. Rozdziałnia 20-51 Konto czekowe PKO Nr II-445 Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75. Odbito członkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M. Buczka 12.

A — 29159

NA DROGACH WIEDZY

Prof. dr. Stefan Nosek

Kierownik Zakładu Prehistorii UMCS

O potrzebie i znaczeniu badań najdawniejszej przeszłości Lubelszczyzny

UJĘTE w ramy Wisły i Bugu, które stanowią dogodną szlak komunikacyjny, oznaczające się urodzajnymi glebami, ziemie Lubelszczyzny posiadają warunki niezwykle dla osadnictwa dogodne. To też nie dziwi, że ziemie te od wieków nęciły gromady ludzkie, które chętnie tu osiadały, względnie korzystając z szlaków komunikacyjnych wtedy przechodzili, dążąc czy to ku południowemu wschodowi czy też odwrotnie. Stykały się więc na Lubelszczyźnie w długim okresie prądziejów najrozmaitsze ludy i kultury, północne i południowe, wschodnie i zachodnie, tworząc do odcyfrowania trudną mozaikę i mieszaninę najrozmaitszych elementów. Na Lubelszczyźnie znaleźć przeto możemy rozwiązania wielu kapitalnych zagadnień pradziejów Polski. **TAJEMNICA POCZĄTKÓW KULTURY ŁUŻYCKIEJ**

Już w młodszej epoce kamiennej, gdzie z końcem III-go tysiąclecia przed Chr., wkraczają tu dwie fale osadnictwa, jedna od południowego zachodu (kultura z cyklu wstęgowych), druga od północnego zachodu (kultura czas leżawych), które mieszając się ze sobą dają w efekcie niezwykle ciekawe zjawisko styku dwóch różnych typów kultur. Nieco później pojawia się tu, idąca również z północnego zachodu, kultura amfor kulistych. Na Lubelszczyźnie stanowi ona pomost, łączący grupę tej kultury rozwijającą się w Polsce północno - zachodniej z niezmiernie ciekawą grupą, jaką znamy z zachodniego Połola, jak też dalszych z Wołynia i Ukrainy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lubelszczyzna stanowi główny ośrodek rozwoju tzw. kultury trzcinieckiej (od miejsc. Trzciniec w pow. puławskim, w której odkryto pierwsze jej ślady), której dokładniejsze poznanie odsłoni nam wreszcie tajemnicę spornych dotąd w nauce początków prasłowiańskiej kultury łuzickiej.

SZLAK HANDLOWY NA BLISKI WSCHÓD

Poprzez obszar Lubelszczyzny po suwają się ku północy aż na Pomorze watahy scytyjskich koczowników, napadając tam na kwitnące grody prasłowiańskiej kultury łuzickiej, a zdobywszy je i spaliwszy z obfitym wracają łupem tą samą zapewne drogą.

Tędy być może posuwały się już w po-Christusowych czasach, dążąc ku brzegom Czarnego morza, hordy germańskich Gotów, a nie jak do-

Odpowiadamy Czytelnikom

OB. MARIA STANISŁAWSKA. — Merkury jest stale obrócony do słońca jedną i tą samą stroną. Na tej półkuli panuje temperatura do plus 400 stopni, czego nie mógłby znieść żaden żyjący organizm. Półkula stale odwrócona od słońca ma temperaturę co najmniej minus 50 stopni.

OB. KAZ. POR. — Plan sześćioletni przewiduje zwiększenie produkcji rolnej o ok. 40 proc. Da się to osiągnąć m. in. przez lepszą uprawę ziemi przy pomocy maszyn (otrzymamy ok. 60.000 traktorów), większe użycie nawozów sztucznych, wyprodukowanie najlepszych dla naszych warunków roślin. Rezultaty, osiągnięte dziś w stacjach doświadczalnych i na polach konkursowych, staną się własnością powszechną.

OB. Z. A. — Pytanie istotnie, jak sam Ob. pisze, nonsensowne. Przypomina ową średniowieczną bzdurę — ilu diabłów zmieści się na końcu szpilki.

OB. WL. Glusko. — Dalekopis jest dlatego wygodniejszy, że odbiorca otrzymuje od razu tekst pisany literami. Aparat Jussa posługuje się alfabetem Morse'a, odczytanie więc nawet przez znanego alfabet trwa dłużej.

tań przypuszczano przez Skandynawię, prowadził szlak handlowy, łączący ziemie wczesnohistorycznej Polski z dalekimi państwami arabskimi, o czym świadczą znalezienie ostatnio na Lubelszczyźnie dużego znaleziska monet arabskich.

Już tych kilka tylko wybranych przykładów pozwala nam zorientować się, jak niezwykle wagi zagadnienia dla poznania przedhistorycznych czasów Polski rozwiązać mogą badania archeologiczne na Lubelszczyźnie. A tak się jakoś składało, że na Lubelszczyźnie nikt dotąd nie prowadził badań archeologicznych na większą skalę. Przed wojną Lublin zbyt był oddalony od istniejących wówczas ośrodków prehistorycznych, rozporządzających zresztą bardzo skromnymi środkami zarówno finansowymi jak i personalnymi. **ZAKŁAD PREHISTORII UMCS**

Dopiero po drugiej wojnie światowej sytuacja uległa zmianie, kiedy utworzono na Wydziale matematycznym - przyrodniczym Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej katedrę i Zakład Prehistorii. Jednakże nie można było od razu rozpocząć pracy badawczej mającej do przezwyciężenia niemałe trudności organizacyjne. Przez 3 lata Zakład nie miał nawet przysłówiowych czterech ścian, a i dziś sytuacja lokalowa jest rozpaczalna, gdyż w jednym pokoju mieszczą się wcale już spore zbiory zabytków, biblioteka licząca ponad 700 tomów oraz około 500 map i tablic, materiały archiwalne, pudła z kartami katalogowymi itp., w tym smym pokoju klei się ceramikę i stale pracuje pięć osób, tu wreszcie odbywają się ćwiczenia i seminaria i wykonuje się prace naukowe. Nie było z początku ani jednej książki, ani jednego mebla tak, że wszystko trzeba było budować od nowa, nie wspominając o rzeczy najważniejszej o ludziach, których trzeba było wyszkolić. Dopiero w

bieżącym roku Zakład mógł podjąć pierwsze na większą skalę prowadzone badania archeologiczne na Lubelszczyźnie. Podjęcie prac badawczych umożliwione zostało dzięki przyznaniu subwencji na ten cel przez Fundusz popierania nauki przy Prezydium Rady Ministrów.

ZBIORY BĘDĄ UDOSTĘPNIONE

Badania terenowe prowadzono w miesiącach od sierpnia do października włączając w różne punkty Lubelszczyzny, głównie jednakże w Lesie Stockim w pow. puławskim. Odkryto tu duże cmentarzyska dwóch kultur z młodszej epoki kamiennej (około 2000 przed Chr.), a mianowicie kultury czas leżawych i kultury amfor kulistych oraz osadę kultury trzcinieckiej z II-go okresu epoki brązu (1500 — 1300 przed Chr.). Bardziej szczegółowe dane o odkryciach tegorocznych na Lubelszczyźnie znaleźć mogli Czytelnicy w poprzedniej kolumnie "Na drogach wiedzy". Mamy też niepełną

nadzieję, że po poczynieniu najkonieczniejszych zabiegów konserwacyjnych uda się nam udostępnić zbiory szerokim rzeszom społeczeństwa.

Na zakończenie tych krótkich uwag o znaczeniu i potrzebie poznania najdawniejszej przeszłości Lubelszczyzny pragnę podkreślić niezwykle życzliwość, uprzejmość i uczynną pomoc z jaką członkowie ekspedycji spotykali się w terenie zarówno ze strony władz jak i ludności. A życzliwość, pomoc i współpraca całego społeczeństwa z Zakładem Prehistorii UMCS w Lublinie jest dla tej instytucji nieodzowna.

Trzeba bowiem pamiętać o tym, że jedynymi źródłami, na których prehistoria badania swoje opiera, są zabytki zachowane w ziemi, jak naczynia gliniane, broń i narzędzia wykonane z kamienia, brązu, żelaza, kości czy rogu, ozdoby ze srebra, bursztynu, szkła, kości, zębów zwierząt itd. Narracja się na nie przeważnie przypadkowo przy pra-

cy na roli, przy kopaniu rowów, dołów, fundamentów, przy budowie gościńców i kolei, czy wreszcie przy jakichkolwiek innych pracach ziemnych. Niestety czy to wskutek nieuwagi czy też nieświadomości przy padkowych odkrywców najczęściej ulegają one zniszczeniu i przepadają bezpowrotnie z niepowetowana szkodą dla nauki.

WSZYSCY POMAGAMY UCZONYM

Dlatego obowiązkiem wszystkich obywateli jest ratowanie ujawniających się przypadkowo zabytków i natychmiastowe zawiadamianie Zakładu Prehistorii UMCS w Lublinie o wszelkich odkryciach Uratowanie zabytku od zniszczenia dla nam poczucie spełnionego obowiązku obywatelskiego a także pełne zaдовоłenie, że własnym jakże niewielkim trudem przyczyniliśmy się do rozwoju i postępu polskiej nauki. Dzięki życzliwej współpracy społeczeństwa Zakład Prehistorii UMCS w Lublinie będzie w stanie nadrobić tak przykre dotychczasowe zaniedbanie w poznaniu przedhistorycznej przeszłości tego ze wszystkich ziem polskich bodaj najciekawszego regionu.

Wszelkie wiadomości o przypadkowych odkryciach, jak też przypadkowo odkryte zabytki z podaniem informacji gdzie, przez kogo, kiedy i w jakich okolicznościach wydobyte zostały prosimy gorąco kierować na adres: Zakład Prehistorii Uniw. Marii Curie - Skłodowskiej, Lublin. Każdy zabytek, każda wiadomość, która dotrze do Zakładu Prehistorii przyniesie potrójny pożytek: uczonemu, ułatwiając i umożliwiając mu pracę badawczą nad poznaniem naszej najdawniejszej przeszłości, studentowi przygotowującemu się do przyszłych badań, społeczeństwu, które będzie mogło się za poznać z życiem i kulturą pradków.

Największe w Europie obserwatorium powstaje na Krymie

W szybkim tempie kończy się budowę centralnego obserwatorium astronomicznego Akademii Nauk ZSRR, które powstaje na Krymie na miejscu zniszczonego przez hitlerowców Obserwatorium Simejskiego. Obserwatorium to będzie największym w Europie ośrodkiem badań astro - fizycznych.

Budowa i konstrukcja przyrządów i instrumentów, przeznaczonych dla pawilonów i laboratoriów odbywa się w zakładach radzieckiego przemysłu optycznego. W obserwatorium znajduje się już wiele przyrządów i instrumentów ob-

serwacyjnych, które stanowią ostatnie zdobycze radzieckiej techniki optycznej.

Na specjalną uwagę zasługuje umieszczony w obserwatorium niezwykle subtelnym spektrograf, przy pomocy którego bada się promieniowanie rozproszonych w przestrzeni materii gazowych. Ciekawe rezultaty osiągnięto przy badaniu tak zw. „nowych gwiazd” tj. takich gwiazd, których blask zwiększa się nagle o kilka tysięcy razy. Gwiazdy te, jak wykazały ostatnie doświadczenia i obserwacje, są kilkakrotnie większe od słońca.

Skąd się wzięło życie?

Znalezienie odpowiedzi na proste — zdawałoby się — pytanie skąd wzięło się życie na ziemi, zajmuje umysły ludzkie od wielu stuleci. Już starożytni filozofowie szukali na to pytanie odpowiedzi. Również każda religia, usiłująca przedstawić się za wsze jako wytwór czegoś nadprzyrodzonego, a zarazem najwyższe osiągnięcie umysłu ludzkiego, kazała swoim wyznawcom wierzyć w takie czy inne początki życia. Oczywiście była to tylko sprawa wiary, nie mająca wspólnego z nauką.

TEORIA SAMORÓDZTWA

W starożytnej Grecji twierdzono, że nie tylko owady i robaki, ale nawet ryby „lęgną się” z kurzu, z ziemi. To naiwne twierdzenie przetrwało nawet do dzisiaj u ludzi ciemnych, z tą chyba różnicą, że nie chodzi o ryby, ale najczęściej insekty, dlatego, że pojawiają się one właśnie tam, gdzie jest brud, a więc najlepsze dla ich rozwijania się warunki.

Była to tzw. teoria samoródtwa, która przetrwała nawet przez wieki średnie. W tym okresie spotykamy się wcale nierzadko z opisami — przy podaniu wielu rzekomo najbardziej wiarygodnych świadków — jakichś cudownych drzew, na których rodzą się gęsi czy kozy. Dziś wiemy wszyscy, że nowe organizmy powstają tylko jako potomstwo poprzednich organizmów, a lęgnące się rzekomo z kurzu wszy powstają z niewidocznych dla ludzkiego oka jaja czek. Dla zabicia teorii samoródtwa wystarczy chociażby przykry-

cie mięsa szklanym, wyjałowionym kloszem. Na mięsie nie będzie nigdy żadnych robaków. Wystarczy odkryć mięso, aby po krótkim czasie stwierdzić istnienie robaków.

Przez długi czas nie umiano sobie wytłumaczyć tego zjawiska, a nawet usiłowano nim dowieść fałszywej teorii. Dopiero odkrycie przez Pasteura bakterii, unoszących się często w powietrzu, obaliło doszczętnie tę z gruntu fałszywą teorię.

ODKRYCIA PASTEURA

Ale doświadczenia Pasteura, jak to się czasem dzieje z wielkimi odkryciami, zostały przez niektórych ludzi mylnie zrozumiane i interpretowane. W ten sposób powstała teoria, że zarodniki żywych — tot zostały przyniesione na ziemię z innych światów, przy czym zarodniki te wyobrażano sobie jako coś podobnego do bakterii, wykrytych przez Pasteura.

Nauka wykazała, że istotnie niektóre bakterie wytwarzają zw. przetrwalniki, które nie żyją i znoszą bardzo ciężkie warunki, aby po pewnym czasie, gdy natrafiają na właściwe dla siebie warunki, powróciły znowu do czynnego życia. Stwierdzono, że potrafią niektóre z nich przetrwać temperaturę nawet poniżej 200 stopni, że potrafią obejść się bez tlenu. Ale w przestrzeniach międzyplanetarnych panuje temperatura minus 273 stopnie, zresztą w tej samej chwili powstaje drugie pytanie — a skąd się wzięły te zarodniki na innej planecie?

Decydujący jednak cios tej fałszy-

wej teorii zadało odkrycie i zbadanie promieni kosmicznych. Wiadomo, że promienie te działają zabójczo na każdą żywą istotę, nawet najprostszy organizm nie wytrzymuje ich śmiertelności działania. Gruba warstwa atmosfery ziemskiej chroni życie na ziemi od wyniszczenia. Ale w przestrzeni międzyplanetarnej, przez którą musiałby wędrować owe przetrwalniki, nasilenie promieni kosmicznych jest tak wielkie, że nie może nawet być mowy, aby potrafiły one chociaż przez krótki czas przetrwać takie warunki.

WITALIZM

Jest jeszcze jedna, dość rozpowszechniona teoria biologiczna, zwana witalizmem. Zwolennicy tej teorii zwani witalistami, twierdzili, że każdy organizm składa się z dwóch części — ciała złożonego ze składników chemicznych oraz jakiejś tajemnicznej siły życiowej, bez której życie jest w ogóle niemożliwe. Stanowisko to było bardzo wygodne, ale pozbawione całkowicie podstaw naukowych. Opierało się znowu na wierze, która, jak wiemy, jest wrogiem nauki. Witaliści bowiem poza wiarą nie mogli podać ani jednego dowodu na istnienie owej tajemnicznej siły życiowej. Nie mając dowodów i karząc z góry wierzyć w tą siłę, rezygnowali sami z dalszych dociekań naukowych, z dalszych badań i doświadczeń, zadawałając się nieopartym na niczym twierdzeniem. Słowem witaliści wierzyli w powstanie życia drogą jakiegoś tajemniczego cudu.

MATERIALIZM

Jednak większość uczonych poszła inną drogą. Twierdzą oni słusznie, że życie nie jest czymś tajemniczym i cudownym, ale podobnie jak każde inne zjawisko da się zbadać, że można odkryć jego początek i rozwój. Wprawdzie życie jest zjawiskiem najbardziej skomplikowanym ze wszystkich znanych człowiekowi zjawisk. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze momenty tego zjawiska można zbadać. Nie znaczy jednak, że nie są to zjawiska do zbadania, ale to, że nauka nie stoi jeszcze na tak wysokim poziomie, aby mogła już całkiem zadowalać odpowiedzi na wszystkie pytania. Jednak stały postęp nauki, ciągłe nowe odkrycia i udoskonalenia każą twierdzić, że całe zjawisko życia zostanie w przyszłości, być może już bardzo niedalekiej, całkowicie zbadane.

Tą drogą właśnie poszli przyrodnicy, których nazywamy materialistami. Oparli się oni na podanym wyżej jedynie słusznym założeniu i biorąc za podstawę swoich dalszych badań to, że — jak musieli to potwierdzić nawet przeciwnicy (z innych względów) materialistów — zarówno ciała organiczne, a więc żywe istoty, składają się z tych samych pierwiastków, z jakich składają się ciała nieorganiczne, a więc przedmioty martwe.

Jak wyglądają początki życia w świetle tej prawdy naukowej, jaka jest różnica między ciałami organicznymi i nieorganicznymi — dowiemy się za tydzień. (k)